

Powrót Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z nad morza



Wczoraj powrócił do stolicy, po spędzeniu urlopu na morzu, Prezydent Rząpka, witany przez członków rządu i dyplomację. Na zdjęciu stoja od lewej: młn. Michał Mościcki, woj. Jaroszewicz, ppłk. Szański, młn. Zarzycki, gen. Kasprzycki, Pan Prezydent, młn. Pieracki, ks. kap. Bojanek, dr. Skowroński i mjr. Jurgielewicz.

Protest Angli w Berlinie przeciw zbrojeniom powietrznym Niemiec

LONDYN, 25. 7. — Brytyjski charge d'affaires p. Newton złożył wczoraj w Auswärtiges Amt protest w sprawie niemieckich zbrojeń powietrznych.

Newton w imieniu rządu brytyjskiego zapowiedział, że przeciwko zapowiedzi Göringa co do udzielenia zamówień na budowę aeroplanów policyjnych.

Wielka Brytania miała dać wyraz swemu stanowisku, że utworzenie przez rząd niemiecki floty niepowietrznej dla celów policyjnych oznaczałoby pogwałcenie traktatu pokojowego, który bezwarunkowo zabronił Niemcom posiadania policji napowietrznej.

Protest W. Brytanii wywołał silne wrażenie i jest dowodem, że rząd brytyjski serio traktuje zbrojenia Niemiec, na których niebezpieczeństwo prasa angielska ostatnio kilkakrotnie wskazywała.

BERLIN, 25. 7. Pod protektorem ministra lotnictwa Rzeszy Göringa odbył się w Bayreuth wielki dzień lotniczy z udziałem około 20.000 osób.

Ministrowie bawarscy Esser i Schömm mówili z uznaniem o duchu bojowym, który ożywia lotników sportowych, jako przyszłych obrońców kraju.

BERLIN, 25. 7. — Biuro Wolfa ogłasza komunikat, demontujący

wiadomość prasy angielskiej o demarche charge d'affaires poselstwa angielskiego w Berlinie u rządu Rzeszy w sprawie budowy samolotów policyjnych.

Według komunikatu demarche ta nie nastąpiła i nie mogła nastąpić, ponieważ paryska umowa lotnicza nie została pogwałcona i pogwałcenie jej wogóle nie wchodzi w rachubę.

Zapowiedź sensacyjnych projektów na zakończenie konferencji londyńskiej

LONDYN, 25. 7. — Agencja Reutera dowiaduje się, że Dox przygotowuje na czwartkowe posiedzenie plenarne konferencji przemówienie, w którym ma wystąpić z pewnymi projektami o

charakterze z punktu widzenia państw europejskich zupełnie nieprzewidywanym. Projekty Doxa mają podobno w razie ich przyjęcia przez konferencję połączyć za sobą doniosłe skutki.

Mussolini -- Gömbös 4 punkty rokowań

BUDAPESZT, 25. 7. Rzymski korespondent „Az Est” donosi, że program rokowań pomiędzy Mussolinim, a premierem węgierskim Gömbösem obejmuje następujące zagadnienia:

1) Stanowisko Węgier wobec paktyw wschodnich oraz zawartych przez Włochy paktyw przyjaźni. 2) Włosko - węgierskie sto-

sunki gospodarcze, 3) Rozwiązanie zagadnienia austriackiego, 4) Sprawy związane z ewentualną rewizją traktatu pokojowego w Trianon.

BUDAPESZT, 25. 7. — Premier Gömbös w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Kany oraz rzeczoznawców politycznych i gospodarczych odjechał do Rzymu.

Popieranie zbrodniarzy zarzuca Austria Niemcom

WIEDEN, 25. 7. Z okazji aresztowania Alvenslebena, sprawcy zamachu na dr. Steidle, półurzędowa „Politische Korrespondenz” czyni władzom niemieckim zarzut, że chroniły Alvenslebena i ułatwiały mu jego zbrodnicze zamierzenia, a nawet wystawiły mu fałszywy

paszport na nazwisko Fritz Steigera.

„Politische Korrespondenz” pisze: Popieranie przygotowań zbrodniczych zamierzeń przez poszczególne władze niemieckie, jest smutną oznaką niskiego poziomu moralnego, do którego zeszła walka pewnych kół niemieckich przeciwko Austrii.

Tylko do 1.VIII przyjęcia do partii faszystowskiej

RZYM, 25. 7. Z rozkazu Mussoliniego z dniem 1-go sierpnia zakończone zostanie przyjmowanie nowych członków do stronnictwa faszystowskiego.

Wszelkie zgłoszenia po tym terminie nie będą uwzględniane. Wobec tego liczba podań o przyjęcie w szeregi faszystowskie znacznie się zmniejszyła.

Reforma rolna i Panteon w obradach parlamentu jugosławskiego

BELGRAD, 25. 7. Rozpoczęły się dziś obrady Skupczyny pod przewodnictwem prezydenta izby Kumanudiego.

Izba przyjęła projekt ustawy o rozciągnięciu przepisów o reformie rolnej na majątki właścicieli ziem-

skich dawniej Bosnii i Hercegowiny. Jeden z posłów przedłożył na posiedzeniu wniosek wybudowania narodowego panteonu jugosławskiego na górze Zowcen celem uczczenia wysiłków poniesionych w walce o wyzwolenie.

Przed proklamowaniem królestwa w Mandżurji

LONDYN, 25. 7. — Z Czangczungu donoszą, że rząd mandżurski zwołał na dzień 20 sierpnia zgromadzenie narodowe, które ma rozstrzygnąć sprawę formy rządów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zgromadzenie powe-

mie uchwałę o proklamowaniu królestwa w Mandżurji i ofiaruje koronę obecnemu naczelnikowi państwa, byłemu cesarzowi chińskiemu Pu-Ji.

Rekord syna Roosevelta Rozwód i ślub w ciągu tygodnia

LONDYN, 25. 7. — Tel. wł. — Z Burlingtonias w stanie Iowa donoszą, że Ellioth Roosevelt, syn prezydenta St. Zjednoczo-

nych, który w zeszły poniedziałek rozwiódł się ze swą małżonką, poślubił już w niedzielę p. Ruth Googins.

Aresztowania w Niemczech codziennym programem dnia

BERLIN, 25. 7. — Rząd turyński nakazał aresztowanie żony i córki burmistrza miejscowości Landgewiesen, Worch, przebywającego obecnie w Pradze Czeskiej. Aresztowanie rodziny Worch jest odwetem za rozpowszechnianie przez niego zagrażającej wiadomości o rzekomym złem traktowaniu go w Niemczech.

Biuro Conti przypomina, że Worch, spodziewając się powsta-

nia hitlerowskiego obsadził w swoim czasie ratusz w Langewiesen uzbrojonymi członkami republikańskiego Reichsbanneru.

BERLIN, 25. 7. We Wrocławiu aresztowano uzbrojone bojówki terrorystyczne, rozlepiające nocą na ulicach miasta ulotki o charakterze wywołującym. Członkowie bojówki należą do zakazanej organizacji komunistycznej czerwonego frontu walki.

„Tydzień gościnności polskiej” imponująca manifestacja w Chicago

CHICAGO, 25. 7. — Odbył się tu „tydzień gościnności polskiej”, który rozpoczął przyjęcie u konsula generalnego R. P. Zbyszewskiego, zaś zakończyła wczoraj wielki pochód przez ulice miasta organizacji i towarzystw polskich. W pochodzie wzięło udział 50 artystycznie pomyślanych rydwanów, ilustrujących najważniejsze momenty z historii polskiej. Wyróżniał się rydwan, wyobrażający odciecz wiedeńską.

Pochód zgromadził około 50 tysięcy uczestników.

Obecni byli: desygnowany ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce p. Cudahy z rodziną, prezesi organizacji i stowarzyszeń polskich, wiele wybitnych osobistości amerykańskich. Wieczorem w Soldiers Fields odbyło się wspaniałe widowisko historyczne, na które przybyło przeszło 100 tysięcy widzów. Złoży konsula generalnego przygładali się przedstawiciele reprezentacji władz cywilnych i wojskowych.

Prasa zamieszcza entuzjastyczne opisy obchodu, podkreślając jego walory artystyczne i znakomitą organizację.

Nowy poseł polski w Berlinie



Posel Brazylii u min. Zarzyckiego

Wczoraj minister przemysłu i handlu dr. Ferdinand Zarzycki przyjął posła brazylijskiego de Barros de Pimentel i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Mianowany na miejsce dr. Wysockiego poseł polski przy rządzie Rzeszy w Berlinie młn. Józef Lipski, dotyczący sprawy naczelnik wydziału zachodniego M. S. Z.

W drogę powrotną odlot eskadry gen. Balbo

NEW YORK, 25. 7. — Eskadra generała Balbo odleciała w podróż powrotną, kierując się do Shediak w Nowym Brunswiku.

Odłot nastąpił o godz. dziesiątej z minutami, według czasu amerykańskiego.

Pomnik lotników litewskich na miejscu katastrofy

RYGA, 25. 7. — Z Kowna donoszą, że litewski aeroklub postanowił zwrócić się do władz niemieckich w sprawie kupna gruntu pod pomnik lotników Dariusza i Gireniasa, który ma stanąć na miejscu katastrofy samolotu „Lithuanica” w

miejscowości Soldin (Myślibórz) w Brandenburgii. Wczoraj została otwarta w gmachu uniwersytetu wystawa pamiątek lotu transatlantyckiego Dariusza i Gireniasa. Między innymi na wystawie figuruje strzaskany samolot „Lithuanica”.

Rozbite układy

o sprzedaż kolei Wschodnio-Chińskiej

LONDYN, 25. 7. Z Tokio donoszą o rozbiu się rokowań w sprawie sprzedaży sowieckiego udziału kolei wschodnio - chińskiej. Delegacja mandżurska wysunęła ponadto żądania, które delegacja sowiecka uznała za niemożliwe do przyjęcia. M. in. rząd sowiecki miał się zrzec wszelkich praw do kolei wschodnio-chińskiej oraz przedsiębiorstw z nią związanych, za co rząd mandżurski zobowiązywał się zapłacić 50 milionów jen.

Przejął odpowiedzialność wobec akcjonariuszów i właścicieli obligacji za wszelkie zobowiązania, które istniały przed 9 marca 1917 r., oraz przekazać rządowi mandżurskiemu wszystkie akcje i obligacje towarzystwa kolei wschodnio-chińskiej.

Główną przyczyną rozbitcia się rokowań była zbyt niska cena, zaofiarowana przez rząd mandżurski rządowi sowieckiemu za odstąpienie jego praw i udziałów na kolei wschodnio - chińskiej.

Przy podpisywaniu konkordatu



Wicekanclerz Rzeszy von Papen, sekr. stanu Watykanu kard. Pacelli i młn. Buttmano

Trockij we Francji w tajemnicy ale bez ograniczeń

WIEDEN, 25. 7. Według doniesień z Istanbulu Trockij, przed opuszczeniem wysp Książęcych, całkowicie zlikwidował swoje mieszkanie, gdyż nie zamierza więcej powrócić do Turcji.

Jak informują z otoczenia Trockiego, zwracał się on do Biura Politycznego wszechzwiązkowej partii komunistycznej z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na powrót do Z.S.S.R. Biuro polityczne W.K.P. pozostawiło deklarację Trockiego bez odpowiedzi.

PARYŻ, 25. 7. Do Marsylii przybył parowiec „Bulgaria”.

Ku wielkiemu zmartwieniu grupy

W 10 rocznicę niepodległej Republiki obchód traktatu lozańskiego w Turcji

ANKARA, 25. 7. — W całym kraju obchodzone dziś uroczystości 10-tą rocznicę podpisania traktatu lozańskiego, uznającego całkowitą niepodległość Turcji republikańskiej.

ANKARA, 25. 7. Z okazji przypadającej wczoraj 10-iej rocznicy podpisania traktatu lozańskiego cała prasa turecka poświęca obszernie artykuły wielkiemu

znaczeniu, jakie posiada ten traktat dla historii Turcji oraz dla jej przyszłych losów.

Dziennik „Hakimiyeti Milliye” zamieszcza na ten temat szereg opinii wybitnych osobistości tureckich.

Na pierwszym miejscu prezydent Turcji Ghazi Kemal Paşa oświadcza, iż traktat lozański jest dokumentem, stwierdzającym całkowite niepowodzenie wielkiego zamachu, przygotowywanego od wieków przeciwko narodowi tureckiemu, zamachu, który miał być dokonany przez traktat zawarty w Sevres.

Traktat lozański był jednym z największych zwycięstw dyplomatycznych w historii państwa ottomańskiego.

Minister spraw zagranicznych Tefik Ruzszi Bej po podkreśleniu doniosłego znaczenia tego zwycięstwa dyplomatycznego, bezprzykładnego w dziejach Turcji, zaznacza, że traktat, dzięki należytemu zastosowaniu jego przepisów przez Ismeta Paszę, wydał odpowiednie owoce.

Ismet Pasza, który sam był sygnatariuszem traktatu lozańskiego, twierdzi, że był on tylko jedną kartą wielkiego dzieła. Marszałek Fevzi Pasza, szef sztabu głównego, oświadcza, że traktat lozański jest wielkim pomnikiem triumfu i swobody, opartym na kolumnach zwycięstwa pod Sakarya i Doumlou Pinar.

Armia turecka, która dla wznieślenia tego pomnika poświęciła tysiące swych dzieci, jest gotowa bronić go jako symbolu wolności i niezależności do potłajnej kropli krwi.



Znany z czasów wojny światowej admirał niemieckiej marynarki wojennej, Ludwik von Schröder, ówczesny dowódca floty operującej u wybrzeży Flandrii, zmarł w Berlinie w 79 roku życia

Tryumfy nad czasem i przestrzenią

Rekordowe sukcesy lotnictwa

Triumf człowieka nad przestrzenią i czasem. Oto wynik tej ewolucji, jakiej dokonało lotnictwo w przeciągu kilkunastu zaledwie lat. Opanowanie przestrzeni i czasu było zawsze marzeniem człowieka i zaczęło się już wtedy, gdy zaprzęgi w swą służbę szybsze od zwierzę, tysiące lat jednak minęły, aż szybkiego człowieka mechanizacji, zaczęła się wewnątrz ziemi, a człowiek konstruował maszynę, zaczęła się wewnątrz ziemi, a człowiek konstruował maszynę, zaczęła się wewnątrz ziemi, a człowiek konstruował maszynę...

Amerykanin Wiley Post odbył samotnie podróż dookoła świata w 7-miu dniach 19 godzinach; włoski generał Balbo przeprowadził się na czele 24 wodolotów z Rzymu do Chicago.

Kiedy Juliusz Verne opisał podróż dookoła świata w 80 dniach, czytelnicy fantastycznych powieści genialnego Francuza mieli słuszny powód uznania tego rekordowego czasu za wytwór przebiegłej wyobraźni. Przecięcie tak olbrzymiej przestrzeni w niespełna trzy miesiące, uchodzić musiało bowiem za rzecz zgola niewykonalną. Na przebiecie tej przestrzeni potrzebne były lata... Dziś mijają jeden ty-

dzień, a Wiley Post wraca po przebiegu nad ziemią do macierzystego lotniska... Na przebiecie gigantycznych przestrzeni ponad oceanami, kontynentem europejskim, tundra Syberii — starczył mu ledwo tydzień...

Jeszcze nie znamy zagadki Roberta, który towarzyszył Wiley Postowi. Wiemy tylko, że kiedy człowiek drzemiał, kiedy wycupował, czuł Robert, pikołował nadpowierzchnię trasy lotu, kierował aparatami, nadającymi kierunek przeprawy...

Jakże niezwykle perspektywę na przyszłość otwierają się, gdy czytamy relacje o tym zagadkowym Robocie, który pozwalał lotnikowi Postowi spać we wnętrzu kabiny samolotu, wznoszącego się na wysokości kilkuset metrów ponad ziemią i zdążającego do zgóry wyznaczającego celu!

Pozatem dominia żądały ściślejszego stosowania się W Brytanii do umów otawskich. Żądania delegatów dominów spotkały się ze strony Mac Donalda, i Chamberlaina z kategorycznym sprzeciwem.

Na tie różne różnice powstała deklaracja, złożona w piątek przez p. Bruce'a.

Deklaracja była pewnego rodzaju pogroźką pod adresem macierzy.

rekordów. Każda sekunda, każdy centymetr, wydarty w tej emulacji, jest tytułem do sławy i jest podnietą do ryzyka.

Inny natomiast miał charakter przelotu gen. Balbo i jego eskadry. Tu już nie jednostka — jak Lindbergh, jak ostatnio Post — lamie się z przeciwnościami, pokonuje gigantyczne trudności, by w kwalifikacji czynu indywidualnego wysunąć się na pierwsze miejsce. Celem przeprawy gen. Balbo było wykazanie zbiorowości wysiłku, było stwierdzenie, że technika opanowania szlaków powietrznych pozwala już na akcje zbiorowe, których plan i cel daje się zgóry przygotować i niejako w „ordynku bojowym” przeprowadzić.

To porównanie do ordynku... bojowego ciśnie się mimowolnie pod pióro. Zapewne: włoski pionier lotnictwa odbył przeprawę o charakterze nawskroś pokojowym.

Przeprowadził się na wystawie światowej do Chicago i jego wodolotów celem nie miały. Ale czyż nie był to również i pokaz, pod który tak łatwo podłożyć inną zupełnie treść? Czyż przy odrobinie wyobraźni nie możemy wysnuć z takiego rajdu pojęć o powietrznym patrolu, wnikałym w głąb różnych krajów?

Oba ostatnie ewenementy z dziedziny lotnictwa budzą bardzo poważne refleksy. I ten „Robot” Post i ten patrol zgóra 70 ludzi na 24 maszynach, oba gigantyczne przedsięwzięcia, urągające czasowi i przestrzeni — są forpaczami czasów, które nadchodzą, a które obalaia zupełnie dotychczasowe nasze pojęcia o sile i wytrzymałości, o możliwościach działania człowieka.

Według komunikatu biura Conti,

„Rok wiejski” w szkołach pruskich

BERLIN, 25. 7. Pruskie ministerstwo kultury rozpoczęło przygotowania do wprowadzenia od r. 1934 w wiejskich szkołach powszechnych 9-go roku nauki t. zw. roku wiejskiego, który młodzież spędzi ma na wsi dla zapoznania się z pracą na roli.

Według komunikatu biura Conti,

KRONIKA TELEGRAFICZNA

NOWY SZEF SZTABU GRECKIEGO
Nowomianowany szef sztabu generalnego w Grecji generał Katheriotis ma przeprowadzić gruntowną reorganizację armii greckiej.

CZANG - TSUE - LJANG WE FRANCJI
Były dyktator mandzurski marszałek Czang - Tsue - Ljang przybył z Londynu do Francji i zwiędził pole bitwy pod Verdun oraz pomnik poległych pod Douaumont.

ZGON PROF. SCHILLINGSA
W Berlinie zmarł znany profesor muzyki Max von Schillings w wieku lat 65, był ożeniony ze śpiewaczką Barbarą Komp.

TRZESNIENIE ZIEMI W EGIPCIE
Dolny Egipt nawiedziła wczoraj lekka trzęsienia ziemi, ofiar w ludziach nie zanotowano, lecz straty są znaczne.

REKORD SZYBOWCA NIEMIECKIEGO
Kierownik szkoły lotników szybowcowych, Guttsche ustanowił na wyspie Sylt nowy rekord bez lądowania, utrzymując się w powietrzu przez 16 z. 47 min., czyli o 14 minut dłużej od rekordu niemieckiego.

POŻAR W MANNHEIMIE
Wczoraj spaliła się fabryka celulozy w Mannheimie.

REWIZJA W BULGARII W BERLINIE
W mieszkaniu pewnego lekarza obywatela bułgarskiego w Berlinie policja dokonała rewizji, konfiskując 40 centarów odcisków komunistycznych, właściciel mieszkania zbiegł.

USZKODZENIE GROBU LASSALLA
Grupa szturmowa hitlerowskich usunęła z narkobka we Wrocławiu jednego z twórców niemieckiej socjaldemokracji Lassalla napis, przyczem nagrobek poważnie uszkodzono.

HITLEROWSKIE WYBORY KOŚCIELNE
Odbyły w ubiegłą niedzielę w Niemczech wybory kościelne w gminach ewangelickich przyniosły prawie wszędzie zwycięstwo list t. zw. ruchu niemiecko - chrześcijańskiego z pełnomocnikiem kanclerzem kapelanem

Müllerem na czele.

ZGON SENATORA WŁOSKIEGO
Zmarł w Mediolanie senator Piotr Alberici, znany prawnik b. członek mieszanego trybunału arbitralnego w Niemczech.

PRZECIW STRONNICTWOM WOJSKOWYM
Prezydent Finlandii zatwierdził ustawę o zakazie organizacji i stronnictw politycznych zorganizowanych na sposób wojskowy.

ZGON ADMIRAŁA NIEMIECKIEGO
Wczoraj zmarł w Berlinie admirał Schroeder w 79-ym r. z. — jeden z dowódców floty niemieckiej w czasie wojny.

STRAJK W FABRYKACH TYTONIOWYCH W GRECJI
W okolicy Kallawa w Grecji wybuchł strajk robotniczy zamknął się w jednej z fabryk, doszło do starć z policją.

LOTNICY POLSCY WE FRANCJI
Wycieczka pilotów polskich z wyszej szkoły wojennej, bawiąca obecnie we Francji, zwiedziła ośrodek wojskowego lotnictwa francuskiego w Dugny pod Verdun.

PORWANIE MILJONERA.
Donoszą o porwaniu przez gangsterów magnata naftowego Urschela. Bandyci wtargnęli w noc do jego willi w Oklahoma, porwali bogacza z żoną i zanim ktokolwiek z domowników zorientował się, co się dzieje, odeszli sa mochiem.

PIORUN W ORKIESTRZE.
W miejscowości Tulcea piorun uderzył w orkiestrę wojskową, która właśnie wykonywała koncert na tamtejszej promenadzie. Dwaj muzycanci ponieśli śmierć na miejscu, kilku innych odniosło ciężkie poparzenia.

NIEMIECKA MODA.
„Sunday Dispatch” zamieszcza niezwykle wywiad z kierownikiem niemieckiego urzędu mody Horstem. Niemiecki dyktator mody oświadczył, iż w ciągu trzech lat wyrugowano została francuskie modele z mody niemieckiej. W sklepach hłeda sprzedawane suknie tylko pomysłu niemieckiego.

nimy na tyle sprawę, iż pani zwolniona z zarządu spółnictwa, w który się pani sama wplątała, odzyska wolność.

Joanna milczała. Drobnie jej szczyplę palce nerwowo miały jakiś papier, leżący na kraju biurka siedzącego.

Nastąpiła chwila ciszy. Wśród tej ciszy Joanna podniosła głowę i szybko, jakby badawczym spojrzeniem obrzucała siedzącego, który usiadł nieco dalej od tych dwóch, na stojącą z boku kanapę. I otmiał w tej chwili wzrok utkwiłony w jej twarzy. Spojrzenia ich się spotkały.

Ale trwało to tylko мгновение. Adwokat położył dłoń na ręce Dornowej i powiedział:

— No, proszę, niech pani powie, wszystko, jak było.

Dornowa szybko, i jakby wyuczona lekcję, która musi po tyle razy powtarzać, przytoczyła znane już Kaniewskiemu szczegóły o strzelaniu do celu z prawłami ogrodowym, o burzy i o ukazaniu się za drzwiami Gorzeckiego. Gdy skończyła na morderczym strzale, adwokat powiedział:

— Wierzę pani, że tak właśnie było, a nie inaczej. Ale pani wie, dlaczego wciąż jeszcze przebywa w areszcie, prawda?

— Wtem, — powiedziała cicho, jakby z jej ust wyszło tylko tchnienie. — Sądzę, że byłam współniczką zbrodni.

Wargi jej zadrgały, jakby dla chwili miała się rozplakać, ale wstrzymała się jakimś nadludzkim wysiłkiem.

— Nie byłam współniczką Edwarda Gorzeckiego, — powiedziała stanowczym głosem.

Polska wyprawa w Andy dla celów naukowych

W jesieni r. b. wyruszą z Polski w Kordyliery Ameryki Południowej wyprawa alpinistyczna - naukowa.

Kordyliery południowo - amerykańskie, zwane również Andami, rozciągają się olbrzymim pasem łańcuchów górskich na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów, od Panamy po Ziemię Ognistą. Najdłuższe co do swej rozciągłości, są po Himalajach najwyższymi górami świata.

Kulminacyjnym punktem tego bezkonkurencyjnego w swej długości pasma górskiego jest poleżny szczyt Aconcagua (7035 m.), najwyższe wzniesienie całego kontynentu amerykańskiego.

Góra ta, ze względu na swą wysokość, stała się również punktem zainteresowania alpinistów polskich. Nie jest jednak głównym i wyłącznym celem wyprawy polskiej. W górskich zakątkach st. San Juan i Mendoza, na północ od masywu Aconcagua rozciągają się wielkie pasma górskie, długie łańcuchy szczytów powyżej 6000 m., mało znane, niezdobywane i mało dostępne.

Ekspedycja polska, składająca się z 6 członków, ma na celu nie-

tylko zdobycze czysto alpinistyczne. Przez uczestników wyprawy ma być przeprowadzone badanie nieznanych gór pod względem geologicznym, meteorologicznym, geofizycznym i t. d. Jednocześnie na kręcony będzie film, ilustrujący przebieg wyprawy.

Po spędzeniu lata w Andach, w drodze powrotnej wyprawa zatrzyma się w Brazylii, celem zbliżenia pasma górskiego Sierra do Mar i nawiązania kontaktu z polską emigracją w Paranie.

Podział pracy naukowej w lonic ekspedycji przedstawia się następująco: inż. S. Daszyński — badania geologiczne, dr. J. Dorawski (lekarz wyprawy) — badania fizjologiczne, inż. A. Karpiński — badania meteorologiczne, dr. K. Narkiewicz — Jodko (kierownik wyprawy) — badania z dziedziny geografii, inż. S. Osiecki — film, W. Ostrowski — kartografia i fotografia dokumentalna i naukowa.

Prace przygotowania wyprawy do wyjazdu wziął na siebie Komitet Organizacyjny Wyprawy utworzony przez Instytucje finansujące: Ligę Morską i Kolonialną oraz Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Tajemnicza karafka

w zeznaniach oskarżonych o rozruchy w Żywieckiem

Z Wadowie donoszą: W toku wczorajszej rozprawy o zjawiska antyżydowskie i rabunek przeciwko członkom b. Związku Hallerczyków i OWP w powiecie żywieckim trybunał przesłuchiwał z kolei 15 oskarżonych.

Wszyscy do winy się nie przyznali. Przeczą częściowo lub w całości zeznaniom, złożonym u sędziego śledczego, twierdząc, że były one niezgodne z prawdą i że złożyły je z obawy przed sędzią lub w mniemaniu, że w ten sposób przedziurawią ich z więzienia.

Charakterystyczną jest rzeczą, że kilku oskarżonych jednako podawało te same, rzekomo zmyślone fakty, przy przesłuchiowaniu u sędziego śledczego, jak np. o odbiorze przysięgi przez Kurowskiego.

Z zeznań niektórych oskarżonych wynika, że przed rozruchami (oskarżeni

dowiedzieli się, że będzie bicie żydów w Żywcu w całej Polsce, która to wiadomość przyniósł na kartce nieznany im osobnik.

W dniu dzisiejszym obrona zgłosiła wniosek, aby trybunał przyjmował do protokołu rozprawy wyjaśnienia oskarżonych, kto i w jaki sposób przesłuchiwał ich w dochodzeniu.

Trybunał po półgodzinnej naradzie wniosek obrony oddalił. Wobec częstego zgłaszania wprost demagogicznych wniosków obrony i odczytywania protokołu przesłuchiwań sądowych, badanie oskarżonych postępuje powoli, a rozprawa przedłuża się.

Jutro prawdopodobnie zakończy się przesłuchiwanie ostatnich 13-tu oskarżonych i trybunał przystąpi do badania świadków.

Znów grozi spisek

przeciw republice w Hiszpanji

PARYŻ, 25. 7. Z Madrytu donoszą o zaostreniu się sytuacji politycznej w Hiszpanji.

W stolicy i wielu miastach prowincjonalnych aresztowano przeszło 50 osób. W niektórych miejscowościach represje władz zwracały się również przeciwko elementom lewicowym.

Tak np. w Sewilli zakazano odbycia wiecu komunistycznego. Lokale związków zawodowych i syndykalistów zostały zamknięte. Wiele dzienników zarówno prawicowych, jak skrajnie lewicowych, zawieszono.

Wyrok na monarchistów

w procesie gen. Cavalcanti

MADRYT, 25. 7. Zapadł wyrok w sprawie uczestników spisku monarchistycznego z sierpnia 1932 roku.

Oskarżeni otrzymali łącznie karę przeszło 200 lat więzienia.

M. in. generał Fernandez i jeden z pułkowników otrzymali po 22 lata więzienia, 5-ciu innych oskarżonych po 20 lat, 3-ch po 12-cie, 2-ch po 8 i 2-ch po 6 lat więzienia. Generał kawalerji Cavalcanti, przeciw któremu prokurator domagał się kary śmierci, został skazany na 10 lat twierdzy.

Inni oskarżeni otrzymali mniejsze kary.

Dymisja pani Goebbels

ze stanowiska ministra mody

BERLIN, 25. 7. Pani Magda Goebbels, żona ministra propagandy Rzeszy, złożyła swój urząd honorowo-

go prezesa niemieckiego urzędu mody.

Równocześnie ustąpił dwaj prezesi zwyczajni.

K. Witkow'ski

Czy żona?

Mecenas Zaleski, ten sam, który był częstym partnerem brzydów Kaniewskiego, był człowiekiem o opinii niezmiennie mądrego obrońcy i znakomitego znawcy prawa. Zarówno przemówienia jego, jak i repliki w sądzie były pełne tak ciętej, ironicznej i subtelnej mądrości, że sąd poprostu obawiał się tego niebezpiecznego przeciwnika.

Kaniewski cenił ogromnie Zaleskiego i miał pełne zaufanie do jego wiedzy prawniczej. To też szczerze ucieszył się, że to on właśnie będzie obrońcą Joanny Dornowej.

— Czy kolega dawno czeka? — spytał, wchodzącego do gabinetu, mecenas. — Bardzo mi przykro, jeżeli się spóźnił.

— Nie, to raczej ja przyszedłem zbyt wcześnie, a i tak jestem tu zaledwie od dziesięciu minut. Jakże nasza oskarżona?

— Nie widziałem jej już oddawna. Ostatnio pochłonięty byłem badaniem jej współnika...

Zaleski roześmiał się.

— No, no, jeszcze nie wiemy, czy to był współnik — zawołał — drogi sądziu także nie posiada tej pewności, prawda?

Kaniewski w milczeniu przyciskał guzik dzwonka.

— Czy oskarżona Dornowa przyprowadzono już z więzienia? — spytał Stanisława.

38)

— Tak jest, panie sądziu. Czeka już od kilku chwil.

— Więc będziemy mogli zaczynać, czy tak? — spytał sądziu, zwracając się do adwokata. Drżące ust, które nagle go ogarnęło, pokrywał uśmiechem, pełnym uprzejmości.

— Oczywiście. — Oskarżona Dornowa — zaanonsował uroczysto Stanisława.

Kaniewski podniósł na wchodzącą spojrzanie. Stała mała i drobna u boku wysokiego dozorcę, głowę miała spuszczone tak nisko, że widać było tylko jej lśniące czarne włosy.

Obaj mężczyźni skłonili się jej nisko.

— Proszę, niech pani siada — rzekł Kaniewski. — Oto obrońca, którego pani sobie życzyła: adwokat Zaleski.

Joanna podniosła głowę i na jej wizerowanej twarzy pokazało się coś, naksztalił uśmiech.

Z tym samym uśmiechem spojrziała i na Kaniewskiego.

— Dziękuję panu mecenasowi za to, że łaskawie podjął moją obronę — powiedziała cichym głosem.

Zaleski przez chwilę milczał, jakbyby zmieszany. Widać było wyraźnie, że i na tego zimnego, ironicznego człowieka zrobiła wrażenie nieprzeciętna uroda i ten jedyny w swoim rodzaju wyraz słodkości Joanny Dornowej.

— Jestem szczęśliwy, mogąc pani w czemkolwiek pomóc — powiedział z powagą. — Chciałbym tylko, by pani spokojnie i z całą rozwagą oraz z całą szczerością opowiedziała mi, jak to było naprawdę. Jestem przekonany, że miejsce pani bynajmniej nie jest w tej chwili tutaj i, że wkrótce wyja-

niemy na tyle sprawę, iż pani zwolniona z zarządu spółnictwa, w który się pani sama wplątała, odzyska wolność.

Joanna milczała. Drobnie jej szczyplę palce nerwowo miały jakiś papier, leżący na kraju biurka siedzącego.

Nastąpiła chwila ciszy. Wśród tej ciszy Joanna podniosła głowę i szybko, jakby badawczym spojrzeniem obrzucała siedzącego, który usiadł nieco dalej od tych dwóch, na stojącą z boku kanapę. I otmiał w tej chwili wzrok utkwiłony w jej twarzy. Spojrzenia ich się spotkały.

Ale trwało to tylko мгновение. Adwokat położył dłoń na ręce Dornowej i powiedział:

— No, proszę, niech pani powie, wszystko, jak było.

Dornowa szybko, i jakby wyuczona lekcję, która musi po tyle razy powtarzać, przytoczyła znane już Kaniewskiemu szczegóły o strzelaniu do celu z prawłami ogrodowym, o burzy i o ukazaniu się za drzwiami Gorzeckiego. Gdy skończyła na morderczym strzale, adwokat powiedział:

— Wierzę pani, że tak właśnie było, a nie inaczej. Ale pani wie, dlaczego wciąż jeszcze przebywa w areszcie, prawda?

— Wtem, — powiedziała cicho, jakby z jej ust wyszło tylko tchnienie. — Sądzę, że byłam współniczką zbrodni.

Wargi jej zadrgały, jakby dla chwili miała się rozplakać, ale wstrzymała się jakimś nadludzkim wysiłkiem.

— Nie byłam współniczką Edwarda Gorzeckiego, — powiedziała stanowczym głosem.

(d. c. n.)

Wielka pomoc dla małych domów

Co rząd zrobił już i co zamierza czynić dalej

Rząd na początku roku bieżącego zwrócił szczególną uwagę na zadanie naprawy ruchu budowlanego. Program prac w tym zakresie ustalony został uchwałą Komitetu Ekonomicznego z dnia 10 stycznia b. r.

W wykonaniu tej uchwały dokonano szeregu posunięć, które wydałyby się nieważnymi, umożliwiając w tegorocznym sezonie budowlanym znaczne rozszerzenie robót budowlanych.

Wśród tych posunięć wymienić należy między innymi wydanie ustawy o ulgach dla nowożytności budowlanych, nowelizację rozporządzenia do ustawy o rozbudowie miast i inne przepisy prawne, które zmierzają do wytworzenia warunków, ułatwiających budownictwo i zachęcających kapitały prywatne do inwestowania się w ten dziedzinie. Następnie — obniżono koszty pożyczek budowlanych, koszty przewozu materiałów oraz cen niektórych z nich, zwłaszcza tych, które utrzymywane były na poziomie gospodarczo — niezasadnym jest cement, węgiel itp., obniżono w drodze konkursu ogłoszonego przez Bank Gospodarstwa Krajowego, wzorowe plany drobnych budowli mieszkaniowych, przeznaczonych 14 milionów złotych kredytów dla drobnego budownictwa, z czego niemal wszystko już rozdysponowano dla około 130 miast na podstawie wniosków nadesłanych przez komitety rozbudowy, przeprowadzono wreszcie szereg prac

zmierzających do udostępnienia budowlanych gruntów w okolicach większych miast, koncentrując całą gospodarkę terenową w rejonach Banku Gospodarstwa Krajowego itp.

Główne wysiłki rządu skierowane zostały w tegorocznym sezonie budowlanym na rozszerzenie budownictwa domów małych. Za tego rodzaju politykę budowlaną zeznawiali przedewszystkiem dwie obserwacje. Po pierwsze — w ostatnich latach — wobec pogorszenia się ogólnych warunków życiowych — dochodowość domów czynszowych wydatnie się obniżyła, a samemu widokowi rozwoju tego typu budownictwa ogólnie zmalał. Po drugie — zauważono, że kapitał prywatny w obecnych warunkach niechętnie angażuje się w budownictwo małych domów na użytek własny budującego.

W konsekwencji wszystkich tych celowych zarządzeń, jak również w związku z ogólnymi warunkami gospodarczymi i finansowymi, które spotęgowały w społeczeństwie dążność do lokowania oszczędności w dobrach rzeczowych — ruch budowlany, zwłaszcza jeśli chodzi o drobne budownictwo mieszkaniowe — w roku bieżącym przybrał charakter masowy. Akcja rządu w dziedzinie budowlanej przebiegała w znacznym stopniu do ożywienia życia gospodarczego, a ze względu na to, że budownictwo po ciąży z sobą wzrost wytwórczości całego szeregu gałęzi przemysłu, na wielu terenach spowodowa

ła znaczny wzrost zatrudnienia i zmniejszenie się liczby bezrobotnych.

Stwierdzając te pozytywne wyniki akcji dotychczasowej Komitet Ekonomiczny Ministrów, na ostatnim swym posiedzeniu postanowił podjąć dalszych jeszcze prac, które akcję budowlaną wydatnie rozszerzą i które będą mogły zapewnić budownictwu mieszkaniowemu większe jeszcze możliwości rozwoju. Postanowiono więc podjąć dalsze wysiłki w zakresie obniżenia kosztów zatwierdzania planów budowlanych, uroszczenia postępowania przy zatwierdzaniu tych planów oraz obniżenia opłat za przyłączenia uliczne. Za rzecz nie mniej ważną uznano obniżenie i ujednolicenie

opłat notarialnych i hipotecznych, pobieranych w związku z czynnościami dotyczącymi kredytów budowlanych i umów o przeniesienie własności gruntu.

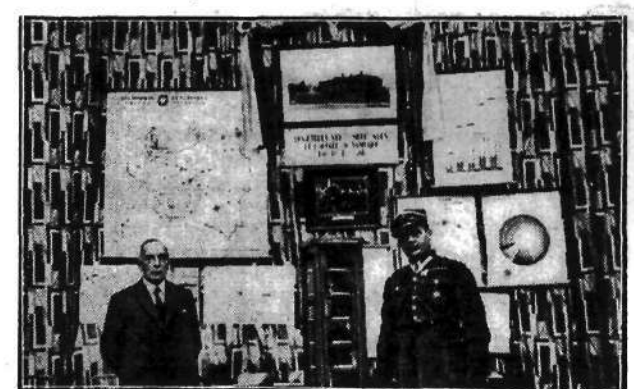
Jedną z bardzo ważnych form pomocy dla budownictwa jest dostarczanie budującym tanich terenów. W tym zakresie, celem stworzenia szerszych i stałych podstaw dla państwowej pomocy terenowej przy tworzeniu osiedli, zwłaszcza przeznaczonych dla ludności mniej zamożnej, Komitet Ekonomiczny polecił poszczególnym ministerstwom zbadać możliwości zwiększenia państwowego zapasu terenów i opracowanie programu pracy w tej dziedzinie na okres najbliższych paru lat.

Katastrofalne zderzenie



W stanie Illinois w Ameryce zderzyły się dwa pociągi towarowe, tworząc na torze zaporę z gruzów, których usunięcie trwało 3 dni.

Wojskowa wystawa sanitarna



Stoisko polskie na wystawie sanitarnej międzynarodowego kongresu Medycyny Wojskowej i Farmacji w Madrycie. Obok stoiska widoczni: dr. Borzecki, naczelny lekarz P. K. P. i pplk. dr. Szeberlo.

Przedłużone kredyty dla Austrii, Węgier i Jugosławii

Z Bazyli donoszą, że wczoraj rozpoczęła się 34 sesja Rady Banku Wypłat Międzynarodowych, pod przewodnictwem prezesa Banku Frazer.

Przyjęto sprawozdanie za miesiąc czerwiec, które stwierdza spadek sumy bilansowej z 8-ju na 7.124.000 franków szwajcarskich.

Następnie rada postanowiła przedłużyć na dalsze trzy miesiące udziały Banku w kredytach dla Austriackiego Banku Narodowego w wysokości 60 milionów szwajcarskich, dla Narodowego Banku Węgierskiego — 20 milionów dolarów i dla Jugosłowiańskiego Banku Narodowego — 3 miliony dolarów.

Trzecie nowe miasto na osuszonych polach

W tych dniach na osuszonych błotach Pontyjskich (w Italii) na stapi rozczyste poświęcenie trzeciego już kolei miasta pod nazwą Sabaudia.

Pierwsze takie miasto — Littoria — powstało na tychże błotach przed rokiem, drugie pod nazwą Mussolinia — zbudowano na błotach Sardinii.

Policja międzynarodowa na kongresie w Chicago

Do New Yorku przybyło na pokładzie statku „Franconia” 8-miu funkcjonariuszy policji poszczególnych państw na międzynarodową konferencję współpracy policyjnej w Chicago.

Polską reprezentację Leon Nagler, Francję — Pierre Mondani, Włochy — Antonio Pizzuto i Rumunię — Eugeniusz Bianu.

Zafarg o dewizy między Argentyną i St. Zjednoczoną

Z Buenos Aires donoszą: Naskutek interwencji St. Zjednoczonych argentyńskie ministerstwo skarbu odwołało wydane niedawno zarządzenie komisji kontroli dewiz w sprawie ograniczenia przekazów dewizowych do Ameryki Północnej.

W tym celu Argentyńczycy będące podległymi kontroli dewiz.

Z wyniku na ten temat zafargu należy wnioskować, że rząd argentyński zamierza stosować w obrotach handlowych ze wszystkimi krajami zasadę wzajemności (dewiza za dewizę), przyjął w układzie handlowym zawartym 1 maja r. b. z Anglią.

Strajk mleczarzy

wynik akcji hitlerowskiej w Danii

W ubiegłą niedzielę stolica Danii, Kopenhaga była bez mleka. Związek mleczarni w Szberwigu ogłosił strajk, domagając się ulg dla gospodarstw rolnych. Związek ten zapowiada walkę „aż do zwycięstwa”.

Podobno wewnątrz organizacji znajduje się jakaś „jacejka”

Organizacja ze Szlezwigu stara się wciągnąć do akcji mleczarskiej związek włościański, liczący 100.000 członków.

Na najwyższe szczyty Ameryki Polska wyprawa alpinistyczno-naukowa

W jesieni r. b. wyruszą z Polski w Kordyliery Ameryki Południowej polska wyprawa alpinistyczno-naukowa.

Kordyliery południowo-amerykańskie, zwane również Andami, rozciągają się olbrzymim pasem łańcuchów górskich na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów, od Panamy po Ziemię Ognistą. Najwyższe co do swej rozciągłości, są po Himalajach najwyższymi górami świata.

Kulminacyjnym punktem tego bezkonkurencyjnego w swej długości pasma górskiego jest potężny szczyt Aconcagua (7035 m.), najwyższe wzniesienie całego kontynentu amerykańskiego.

Góra ta, ze względu na swą wysokość, staje się również punktem do zainteresowania alpinistów polskich. Nie jest jednak głównym i wyłącznym celem wyprawy polskiej. W górskich zakątkach st. San Juan i Mendoza, na północ od masywu Aconcagua rozciągają się wielkie pasma górskie, długie łańcuchy szczytów powyżej 6000 m., mało znane, niezdobywane i mało dostępne.

Ekspedycja polska, składająca się z 6 członków, ma na celu nie-

tylko zdobycze czysto alpinistyczne. Przez uczestników wyprawy ma być przeprowadzone badanie nieznanych gór pod względem geologicznym, meteorologicznym, geofizycznym i t. d. Jednocześnie na krecyony będzie film, ilustrujący przebieg wyprawy.

Po spędzeniu lata w Andach, w drodze powrotnej wyprawa zatrzyma się w Brazylii, celem zbadania pasma górskiego Sierra do Mar i nawiązania kontaktu z polską emigracją w Paranie.

Prace przygotowania wyprawy do wyjazdu wziął na siebie Komitet Organizacyjny Wyprawy utworzony przez instytucje finansujące: Ligę Morską i Kolonialną oraz Polskie Towarzystwo Tatrzzańskie.

Międzynarodowe Wykłady Akademickie w Gdyni o nowych przemianach w ustroju gospodarczym

W cyklu odczytów, poświęconych ogólnym kwestiom ekonomicznym, w których zabierali głos prof. dr. Adam Krzyżanowski, prof. dr. Leopold Caro, wygłosił ostatnio wykłady prof. dr. Leon Władysław Biegeles.

Prof. Biegeles podniósł na wstępie trudności, jakie pętrzą się przed ekonomistą w ustaleniu przemian ustrojowych, jakie przeżywa gospodarka światowa. Nauka ekonomii nie rozporządza metodami przyrodniczymi, w szczególności odosobnieniem zjawisk, nadto badacz zjawisk ekonomicznych, które rozgrywały się w naszych oczach, nie może przy całym swym obiektywizmie wyłączyć czynnik subiektywnego światopoglądu. Prezent poddał ściślej analizie, opartej na najnowszych źródłach proces ewolucji i przejścia od liberalizmu ekonomicznego do obecnego systemu ograniczonej wolności ekonomicznej, poświęcając specjalną uwagę przemianom wytwórczo — technicznym, jakie towarzyszyły koncentracji produkcji przy równoczesnej dekoncentracji kapitału. Prof. Biegeles stwierdził, iż nie byłoby dotąd ustroju, opartego wyłącznie na przesłankach liberalistycznych lub socjalistycznych. Obecny układ stosunków w całym szeregu państw wskazuje na to, iż ludzkość szuka często po omacku prób połączenia czynników wolności ekonomicznej, zapewniającej jaknajwyższą wydajność produkcji z czynnikiem sprawiedliwego rozdziału, wymagającego interwencji ze stanowiska publicznego.

Wykłady na temat przemian ustrojowych wywołały żywe zainteresowanie, które przejawiało się w licznej frekwencji i ożywionej dyskusji krajowych i zagranicznych uczestników wykładów akademickich w Gdyni.

Wieści gospodarcze

WZROST EKSPORTU TOWARÓW BIAŁOSTOCKICH DO CHIN I PERSJI

W przemyśle białostockim uruchomienie fabryk w czerwcu wpłynęło na zwiększenie produkcji towarów włókienniczych. Długotrwały strajk zakończony został zawarciem umowy zbiorowej, ustalającej płace w granicach od 6 do 10 proc. wyższych aniżeli przeciętne stawki płacone przed strajkiem przez większe fabryki. Umowa normuje dotychczasowe chaotyczne stawki w dziedzinie plac zarobkowych. Inten-

sywna produkcja wyraziła się uruchomieniem maszyn przedziałnych w 100 proc. W czerwcu zostały pośpiesznie wykonane zamówienia przyjeżdżające przed i w okresie trwania strajku. Zakończono zostały tylko niektóre terminy nowych zamówień chińskich. Transakcjom eksportowym na większą skalę stoją na przeszkodzie silne wahania walutowe. Eksport towarów białostockich utrzymuje się obecnie na dość wysokim poziomie i kieruje się głównie do Mandżurji i Persji.

URKE-NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

O głodzie i chłódzie Surowy groch — specjałem

Wieżniowie zadowoleni, że Róla niema, wieczorem często ryzykowali oknem wyjechać. A Lipszyc pocichutku podchodził do „Judasa” i zapisywał numer celi. Przez tego gada i ja kilka obiadów nie dostatek i kilka razy siedziałem w karce po 7 dni.

Coprawda wolalem być w karce, niż w celi; tam przynajmniej dostatek 400 gramów chleba i wody.

Spać trzeba było się kłaść o godzinie 4-tej po obiedzie; musieliśmy leżeć do 9-tej rana, 17 godzin i to o głodzie w zimnej celi; co „a meki” przechodziłem; a gdy wiezień próbował wstać, to Lustig go zaraz sobie zanotował, a kara była już pewna.

Rano dawano nam jedną czwartą litra kawy, a na obiad 1 litr śmietanki kanusty, o godzinie 4-tej kartoflianka albo raczej woda od kartofli i 75 gramów chleba, na raz ugrzyć. Wystarczy, gdy powiem, że do obiadu, gdzie siedział 100 osób, garbaty wiezień nosił chleb dla wszystkich w małej skrzynce, na sznurku przez ramie przewieszony. Jak cię, garbus ten przesuwał się od lufki do

lufki*) we drzwiach, gdzie chleb kładł bez słowa. Przy kolacji zaraz musiał wiezień wypić zupę i wyłożyć łyżkę i ubranie, łyżkę, która teraz już każdy miał.

*) Otwór w drzwiach — od niem. Lufk — nowotrz.

Tak przyszedł luty i pewnego dnia Ról otworzył niespodziewanie drzwi mojej celi i zapytał, czy chce groch przebić. Oddech mi zaparło; myślałem, że on drwi ze mnie; groch przebić, dopiero bym się tu naładzi. Pomyślałem. Ról zapytał po raz drugi, na co naturalnie przystałem. Za chwilę przyniesiono mi cały worek grochu, który w przeciągu 2 tygodni miałem przebić. Nie zdążyłem jeszcze zupełnie przysmakować celi, a po nim leżał zakaz, bym nie jadł grochu, bo będzie ważył go przy odbiorze, dopadłem do worka i całą garść grochu spynałem do ust. Groch był twardy, więc sobie na noc wsypałem do miski i nalaniem wody, a rano groch był miękki.

Nastal teraz dla mnie lepszy czas; głodny już teraz nie byłem.

Nie mogłem też wytrzymać, bym nie pocieszał towarzyszy niedoli i nie podawał im grochu. Na tym oddziale, gdzie ja byłem, na trzydzieści pojedynek kilku nas tylko dostało groch do przebijania.

Niemcy, gdy dali komu pracę, to szukali takiego wieźnia, któryby był dobrze zbudowany, nawet do przebijania grochu. Wyjątku nie robili. Ponieważ jeszcze nie się nie trzymałem, zostałem wyróżniony i dano mi groch.

Wychodząc na spacer, ukradkiem towarzysze błagali mnie o groch, podając mi chusteczki, a ja z prawdziwym poświęceniem podawałem każdemu, kto mnie tylko prosił, nie patrząc, co będzie później. Nie mogłem patrzeć na tych ludzi, wyniszczonych, ledwo wiążących nogami. Gdy zaś byłem w celi, pukano do mnie ze wszystkich stron, bym podał groch.

Wieczorem z cel nade mna leżały spuszczano „windy” i woreczki, a ja podawałem, ile tylko mogłem. Tak z worka 2 i pół centnarowo pozostało mi na drugi tydzień zaledwie z ćwierć worka. Tak że i tak niedobrze, pomyślałem; i tak będzie brak przy wadze, więc rozdałem niemal wszystko. A gdy pewnego dnia usłyszałem, że Ról chodzi już zbierając groch, cały zadrżałem. Coprawda, nabrałem sił trochę od grochu i byłem gotowy na wszystko.

Za chwilę drzwi się u mnie otworzyły.

— Erbsen!*) krzyknął groźnie Ról. Twarz miał zszepcona, gniewna. Przeklinał, że u drugich już

brakowało po 30 funtów do wagi. Ja, słysząc to, nie wiedziałem, co mam robić; niemal, że traciłem przytomność umysłu.

Ról, widząc, że nie ruszam się z miejsca, zrobił krok do celi i krzyknął po raz drugi. Instynktowo nie przytuliłem się do kąta tak; że bym mógł się skryć przy ścianie, gdyby mnie chciał bić. Ról spojrzał na mnie strasznie wzrokiem i krzyknął:

— Du verfluchter Jude, bist du noch frech? — Wo sind die Erbsen? Wtem spojrział pod stół; tam, w worku było zaledwie 10 funtów grochu. Twarz Róla wyrażała w tej chwili więcej zdziwienia, niż gniewu i bez słowa zaczął mnie okładać bykowcem. Podniosłem taki krzyk, że z kancelarii wszyscy urzędnicy przybiegli. Ról musiał zaprzestać egzekucji i tylko ograniczył się do tego, że natychmiast zakuł mnie na ręce i nogi i tak rzucił mnie do karu.

Wieżniowie byli tak przynębieli, że słysząc, iż kogoś biją, nie śmieli się wcale odezwać. Ci, co mi pomagali groch zjeść, nawet nie odezwali się, gdy mnie katował. Skończyło się na tym, że 14 dni siedziałem w karce, a Ról miał mnie już oddać na oku.

Właścicielem tego życiodajnego grochu, jak się później dowiedziałem, był pewien ziemianin, niedaleko mieszkający. On to dał na początek 100 centnarów do przebijania za pewną opłatą, a odebrał tylko 50 centnarów; resztę zjedli.

Po tem wszystkim groch dano do przebijania tylko kobietom, którym już teraz było sporo, bowiem przyszedł transport kobiet z „Pawliaka”.

Raz na miesiąc prowadzono też nas do łaźni, która była oddalona ze trzy wiorsty od miasta. Dzień ten był wielkim świętem dla nas, bowiem krewni i znajomi aresztantów odwodzili każdą partię tam i znowotem. A gdy byli dobrzy żołnierze, pozwolili podawać nam coś do jedzenia. Tego dnia niemalże każdy podjadł sobie, bo jeden drugiemu udzielał, gdyż i tak nie było wolno do wiezienia brać. Żołnierze pilnowali, by z sobą nie brać, obawiając się kary.

Tu trzeba przyznać żołnierzom niemieckim, że niemal każdy nosterunek, co nas prowadził do łaźni, a było ich z piętnaście na jedną partię, pozwalał rozmawiać i przyjmować jedzenie. Bardzo współczuli z nami.

Łaźnia trwała niemal cały dzień. Wychodziliśmy z wiezienia o godzinie 10-tej rano. Tam dopiero wieźniowie na zmianę pompowali wodę, a potem dopiero była łaźnia.

Niemcy, którzy obsługiwali łaźnię, byli bardzo złymi ludźmi. Bili też wieźniów za byle co. Ubrania wszystkie zostały wzięte do parowania, a gdy wiezień nie odnalazł na czas ubrania z pieca, albo nie podał przedko, oberwał zawsze szurhanicą.

Najgorzej zaś było, gdy musieliśmy zaraz z łaźni wyjść na mroź i stać, zanim 100 ludzi ustawiono w szeregi po 4. Coprawda mieliśmy koce z sobą; jednakże niedługo wiezień się przeziębiał i umarł po tej łaźni.

Taki tryb życia prowadziliśmy w tym przekleśnym „Czerwoniaku”,

Trzeba przyznać, że ubranie wieźniowie dostawali dobre; podobno zostało po Rosji. Bielizna do stawałaby co tydzień, skarpetki, chustki do nosa i chustki na szyję, a nawet ci, co pracowali, otrzymywali ciepłą bieliznę. Ale głód był straszny.

Naczelnikiem był oficer niemiecki; nazywał się Ring; ten mało co interesował się wieźniami. Czasami tylko urządził sobie małą rozrywkę w ten sposób: zachodził do próżnej celi, włożył aresztancką czapkę na głowę i wyglądał oknem, wołając różne imiona. Gdy zaś który się odezwał, zapisał go, by ukarać karcem.

Później, gdy się wieźniowie po łapali, kto to woła: Stasiek, Franek, Maniek, nie odpowiadał już na wołanie; a trzeba wiedzieć, że tam skrzydła pojedynek stoją na przeciw siebie, więc dlatego, gdy włożył czapkę aresztancką, myśleli, że to wiezień.

Pewnego razu przebrał się nawet w ubranie aresztanckie. Idąc do łaźni, musieliśmy przejść przez korytarz, skąd prowadził drzwi do kancelarii. Naczelnik w przebraniu wkroczył się niepostrzeżenie między nas, owinięty kocami na głowie. Wszakże fortel mój się udał, ale niezupełnie. Korytarzowy ostrzegł nas, a my żołnierzy, by nie dopuszczali nikogo do nas. Dopiero, gdy stanęliśmy na miejscu, zrzucając z siebie koce, krzyknął na wieźnia, by mu ściągnął więzienne ubranie; stanął w swojej całej okazałości, ze szpicrutą w ręku, wołając dumnie oczyma wokoło niedźwiałych wieźniów, jakby tem dokonaniem wielkiego czynu bohaterstwa.

(D. c. n.)

Cieplejszy wiatr od Gdańska

Manewr czy szczerść? -- Rak kryzysu -- Wędrowka po mieście

Gdańsk, w lipcu.
W ciągu dwu miesięcy, dzielących nas od wyborów w Gdańsku wiele zmieniło się w stosunkach polsko - gdańskich. Zmieniło się — po raz pierwszy od dwunastu lat — zdecydowanie na korzyść. Wzrósł rosyjski, kiedy stronnictwem rządzącym byli socjaliści i niemiecko - narodowi, zaczęła się jakgdyby zbliżać z chwieją do władzy stronnictwa Nazi.

Wizyty prezydium senatu i Banku Gdańskiego w Warszawie oraz podjęcie bezpośrednich rokowań w spornych sprawach — to pierwsze jaskółki, które zwiastują wiosnę. Ktoż może powitać ją radośnie i odopinić polskiej, która oddawna wskazywała drogę współpracy i likwidacji pieniężnictwa na terenie międzynarodowym jako najszybszy sposób uregulowania nieporozumień?

W tym stanie rzeczy najpilniejszą sprawą wydaje się zbadanie, czy zmiana frontu gdańskiego jest chwilowym manewrem politycznym, czy też trwałą zmianą frontu, wywołaną zrozumieniem zależności Gdańska od swego naturalnego zaplecza. Inaczej mówiąc: czy mamy do czynienia z podstępem, z chytrością szczerwanego przeciwnika, czy też z dobrą wolą ludzi, którzy nawrócili z błędnej drogi.

Odpowiedź na to pytanie ma znaczenie decydujące. Manewr nie jest wart innej odpowiedzi — jak rozumnego kontrmanewru; szczerść zasługuje na podanie ręki do współpracy.

W ciągu kilkudniowego pobytu w Gdańsku unikam starannie zetknięcia z czynnikami reprezentacyjnymi Wolnego Miasta. Cóż jest w stanie powiedzieć najwyższy nawet urzędnik poza powtórzeniem okragłych słów, rzucanych już oficjalnie przez prezydenta Rauschniga? Zgóry wiadomo, jak wyglądać będzie urzędowa deklaracja patrycjatu gdańskiego. Nawet w czasach najzacieklejszych swarów wszyscy prezydenci oficjalnie twierdzili uroczystie, że wszystkimi siłami dążą do porozumienia z Polską. A jednak — coś się nie kleiło!

Bo właśnie wówczas mieliśmy do czynienia z manewrem, z rozmyślnym mydleniem oczu. Doświadczenia są przykre i bolesne.

Gdańsk jest chory. Mniejsza o to, że niepełnie jeszcze opadła temperatura po przegrupowaniach wewnętrznych, jakie nastąpiły po dojściu do władzy hitlerowców... To jest rzecz zrozumiała i wytłumaczalna, tembardziej, że hitleryzacja życia politycznego i społecznego rozłożona została tutaj na okres dłuższy i realizowana jest w sposób mniej gwałtowny, niż w Rzeszy.

Gdańsk trawiony jest przez głębszą i bardziej niebezpieczną chorobę. Przez niemoc gospodarczą. W organizmie Wolnego Miasta przyczaił się rak, który nie pozwala mieszkańcom odczekać spokojnie, nie pozwala zaznać mieszczańskiego dobrobytu, ani zaprzestać choć na chwilę walki o byt. Jest źle, jest bardzo źle!

Kryzys gospodarczy przyszedł tu po latach nadzwyczajnego rozwoju i powszechnej prosperity. Trzeba było ściągnąć pasa wówczas, kiedy gdańszczanie uszyli już sobie strojne futra na wyrost. Z bogostanu wpadli w nędzę.

Gdańszczanie z niepokojem badają miesięczne bilanse swego portu i co miesiąc odwracają się z rozpaczą od statystycznych cedulek. Coraz gorzej, coraz gorzej! Kryzys widzą na pierwszy rzut oka, wprost na ulicy. Przed kilku laty Gdańsk był znany jako najgłębszej zaludnione miasto. Tutajsze



Spichrzę polskie w oczach kłaniano polskiego ziarna.

Waskie Dunaje i Krzywe Koła, tujejsze domki średniowieczne i napozór tak niewygodne, otwierały się gościnnie przed przybyszem dopiero za grube pieniądze. Lokal — był najistotniejszym wkładem w każdym przedsiębiorstwie.

Czasy te minęły bezpowrotnie. W centrum miasta, na białym zasmarowanych sklepach wiszą kartki: „Sofort zu vermieten”. Do wynajęcia są również mieszkania i to na wszystkich ulicach, na wszystkich wysokościach i za każdą cenę.

Restauracje robią bokami. Najpiękniejszy lokal w Gdańsku zmieszony został do uniwersumienia całego skrzydła i wydawania popularnych obiadów po półtora gułdena. I żeby to chociaż powiększyła się frekwencja! Gdzieś tam na sali widać zaledwie dwie zajęte kanapki. Jakiś gruby pan z cygarem i nasze towarzystwo. Zainteresowałem się sąsiadem.

— Czy nie wie pan, kto siedzi tam pod ścianą?

— Bardzo przyzwoity człowiek! Właściciel tej restauracji i hotelu.

Doszło do tego, że biedak musi u siebie sztuczny tłok wytwarzać! W kawiarni na dole jest lepiej, ale kelnerzy roznoszą tylko kawę i melancholijne uśmiechy. Wszystko goście po 90 fenigów, niech ich kaczka kopnie!

W marynarskiej knajpie na Fischmarki pachnie wędzoną rybą i stęchlizną. Właściciel stoi przy ladzie i rozmawia z gośćmi. Wiadomo: dyskusja dobrze robi na konsumpcję piwa. Stoją tego — ze czterech kufle.

Miodowy płyn nalewa fordanserka. Jak zaczynają grać, panina z różą wyciera ręce, unurzanie w piwie, obejmuje partnera i rozpoczyna pracę. Nalewanie piwa jest dla niego wspaniałą formą podpiłymi robotnikami.

Na sali doliczamy się czterech zajętych stołków. Panowie bez kolnierzyków, z rozchełstanymi kołszami lub w trykotach. Płec piękna reprezentacja dwie dziewczyny. Są również młode, jak brzydkie. Pracują w tym lokalu na stałe. Na estradzie znajdują się jedni weseli ludzie w tej sali: „trio Harry”. Grają, śpiewają, przytupują i nie sobie nie robią z kryzysu. Są zaangażowani na cały miesiąc, nie na procenty.

A gospodarzowi przy piwie włosy stają dęba; tak wygląda sobota, złoty dzień tygodnia... Powieści się odrzuć i zerwać z pracą dla marynarzy! Takie czasy, Donnerwetter!

Dobrze powodzi się tylko niewielu zakładom. Przeważnie tam, gdzie wisi chorągiew ze swastyką i gdzie kręca się ludzie w zamkowych spodniach. „Sturmlokal”.

Wstąpimy do nich kiedyś. Na gospodarza fizjonomię miasta nie wywierają one żadnego wpływu. Magazyny puste, zarówno te o-

brzymie składy departamentowe, jak i małe sklepiki. Mieszkańcy starają się kupować żywność w śróde i w sobotę na targach. Za-

Przed nowym lotem do stratosfery



Przebywający w Ameryce brat prof. Piccarda, Jean Piccard, postanowił wspólnie z ołc. marynarki amer. Settem dokonać lotu do stratosfery. Na zdjęciu Jean Piccard pokazuje na tablicy konstrukcję gondoli swego balonu.

„Nira”

czarodziejskie słowo Roosevelta

Biały Dom patrzy obojętnie na to, co dzieje się na giełdach amerykańskich. Mówią tam: „nie nie szkodzi, że spekulanci poparzyli sobie palce”.

Całą uwagę swoją skupił Roosevelt na instytucji, której nazwa w skrócie ma być czarodziejskim lekarstwem na kryzys amerykański. Ten czarodziejski wyraz brzmi: „Nira”. Jest to skrót nazwy National Industrial recovery act (dekret o odbudowie przemysłu narodowego).

Z polecenia prezydenta wszczęto wielką propagandę na rzecz

wsze trochę taniej. A że czasem wypadnie kupić kurczę z polskiego chłopca z pod Tczewa lub Kartuz — wielka historia! Grunt, że się zaoszczędzi parę groszy.

Wielkie przedsiębiorstwa wyniosły się z Gdańska już dawno. Pod zakładami fabryk na terenie Wolnego Miasta minął bezapelacyjnie. Zakłady zlikwidowano i przeniesiono w głąb Polski lub do Gdyni. W kwintalnym mieście pozostały sterczące kominy i dwadzieścia kilka tysięcy bezrobotnych. Pięć procent ludności nie ma pracy — odsetek o wiele wyższy, niż u nas.

Polityka, która ma na sumieniu doprowadzenie Gdańska do obecnego położenia, nie może budzić zadowolenia. Wysłuchani wodzowie nie rozporządzają kapitałem sympatii. Emerytura dr. Ziehna wywołała powszechne zadowolenie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości: tamci ludzie już się przeżyli.

Jan Erdman.

Tajemnica przedziału kolejowego

lekcja robienia pieniędzy

W oryginalne rzecze dzieło się w Niemczech, równie jednak dobrze, a nawet dzisiaj, kto wie czy i nie lepiej, może działać się w Polsce.

Wyobraźmy sobie przedział drugiej klasy pociągu pocztowego Warszawa — Katowice. W przedziale dwu nieznanych mi panów i ja. Obaj panowie są dobrze ubrani, dobrze też, dobrze wysłuchani i mają dość dobrze po czterdziestce. Jeden z nich był kiedyś bruniem, co znać jeszcze po bokach głowy i po granatowo wygolonych policzkach. Nosi okulary. Drugi blondyn, z rudawym odcieniem. Przyszytych wąsiki. Oczy malutkie ale bystre. Bez szkieł. Siebie nie będę opisywał, gdyż zasłonięty numerem „Expressu Porannego” wcale nie wyglądam.

Dwa panowie rozmawiają, a ja z nudów słucham i zdumiewam się coraz bardziej.

Pan w okularach: „oczywiście natchmiasł opowiadaliśmy sytuację, ale z powodu stanowiska sfer odpowiedzialnych nie mogliśmy w danej chwili nic zrobić. Nie pozostawało nic innego, jak całą sprawę jeszcze raz rozwinąć od początku.”

Ja myślę sobie: ciekawym, jaka to sprawa?

Pan blondyn: Przecież przy pokątym sposobie działania drugiej strony, mogliście się dowiedzieć, czy odnośni panowie użyli odpowiednich środków i czy w ogóle mają plein pouvoir, ażeby wygrać wielką rolę.

— Nie, to się nie dało zrobić. Wiekoszść już była poinformowana.

— Można więc było całą sprawę potraktować dyplomatycznie, a potem stwierdzić, czy to wszystko prawda.

— Ależ panie! Wówczas oni wleźliby w sam środek z całym swoim planem. Nie mogliśmy przeprowadzić niczego, o czym nie wiedzieliśmy, że tam w górę dają znać, że cała rzecz mogłaby być przyjęta, tak dalece, żebyśmy się przynajmniej dowiedzieli, gdzie tkwi gwóźdź całego interesu...

Ja: ???

— „mo i wie pan na czym to polegało? Zaraz panu powiem...”

Ja: Nareszcie!

— „widzi pan (tu brunet trwożliwie rozgląda się dookoła czy kto nie podsluchuje) — widzi pan przedewszystkiem zapytałmy się listownie...”

— I cóż?

— Wtedy cały kompleks odpadł sam przez się. Ale gdybyśmy czekali dłużej nadszedłby wielki krach.

Ja tymczasem konam z niecierpliwością, bo dotychczas nie a nie nie rozumiem. O co im chodzi? O politykę? O strategię, kryminalistykę, zagadnienia ekonomiczne? To jedno tylko wiem, że chodzi o jakąś wielką sprawę.

Pan w okularach: Ale pan nie wie, co się stało poprzedniego wieczora.

Ja: !!!

Pan w okularach: Otrzymałmy dro-

gą poufnego wywiadu wiadomość, że następnego dnia wszyscy dowiedzą się o głównych wytycznych programu. No i oczywiście przygotowywaliśmy się odpowiednio do odparcia ataku. I wtedy powiedziałem sobie: zostaw teraz wszystko tak jak leży, niczego nie ruszaj i sam idź na górę.

— Ale cóżby to pomogło? Przecież jednocześnie zaczęły wiać przeciwny wiatr od strony oficjalnej...

— Niech pan tylko dobrze uważał! Przedewszystkiem spłknęliśmy się z ludźmi, którzy byli temu wszystkiemu przeciwni. I wtedy dowiedziałem się, że ci nieznani nie wiedzą. Wtedy ja wiedziałem już wszystko. A więc na telegram i depesze do Juliusza...

Ja: Wreszcie jakieś imię!

— No i co dalej?

— Dalej? Wydałem instrukcje. Najbardziej niebezpieczne punkty nie mogą być dookładnie odgraniczone, niż ja to zrobiłem. W ostatniej minucie telefon! No i naturalnie cała ta paczka zaczęła gadać. I wie pan co się stało?!

Ja: a? słabnie z ciekawości!

— No?

— List wcale nie był wysłany!!!

Konduktor na korytarzu: Zaraz Koruszki, do Łodzi, Tomaszowa, Ostrowca przesiadka! — Obaj panowie zaczynają zbierać swoje teczki i palt.

Pan blondyn: Oczywiście wie pan wszystko byłoby jak najlepiej, i tak należało wnioskować z całej sytuacji, że gdybyśmy ten pakiet mieli w ręku i gdybyśmy mogli wykonać doskonale, prawdziwie przełamanie frontu, wówczas ani wy ani oni nie mogliby wywiedzieć publiczności swoich odmiennych poglądów.

Pan w okularach (śmieje się): Wie pan co by się wtedy stało?

— No?

Pan w okularach: (tak się śmieje, że ledwie trzyma się na nogach, zwłaszcza, że pociąg biegnie już po zwrotnicach). Wtedy! Ha ha ha! Wtedy i cała druga sprawa musiałaby ruszyć z miejsca!

Wysiedli. Ja zdołałem. Zdołałem do reszty, debieląc powoli już do Warszawy.

O czym mówili ci panowie? Fakt, że tak wyglądał, jak wyglądał, że mieli grube teczki i że przesiadli się do Łodzi — naprowadził mnie na myśl, że mówili o grubym szwindlu. Zapewne tematem tego szwindlu były pieniądze. Bo że nie miłość, za to może zaręczyć. Tak, tu napewno chodziło o pieniądze.

Teraz i kochani Czytelnicy i ja wiemy już jak się pieniądze robi. Tylko trochę odwagi, tylko trochę dobrej i jasnej wymowy — zupełnie jak w rozmowie tych dwóch panów i kapitał jest nasz!

Podzielimy się nim sprawiedliwie i wszyscy razem pójdziemy na piwo. My umiemy używać kapitału!

Wlk

Jubileusz żeglugi parowej

we Francji i w Polsce

W Londynie obchodzono w tych dniach uroczystości 150-letnie rocznice spuszczenia na wodę pierwszego we Francji statku parowego, pomyślnie Joffroy d'Abbassa. Statek ten p. n. „Pyroscaphe” w dniu 15 lipca 1783 roku został spuszczony na wody Saony. Robił on 2 i pół mil na godzinę, co było w tym czasie rekordem zadziwiającym.

Jak wiadomo próby ze statkami parowymi były robione już od 1707 roku, równocześnie przez Amerykanów i Anglików. Właściwie jednak powstanie komunikacji parowej datuje się od r. 1807, od przebudowy przez Amerykanina Foultona na statku własnej konstrukcji z

Nowego Jorku do Albany. W r. 1819 parowiec „Savannah” po raz pierwszy przepłynął Atlantyk.

Po Francji najbliższy jubileusz spuszczenia na Wisłę statku parowego powinna obchodzić Polska, dokąd przed 100 laty pierwsze dwa parowce sprowadził z Anglii bankier Stiehlheller celem utrzymania stałej komunikacji między Warszawą a Gdańskiem. Statki te kursowały pod flagą Banku Polskiego i na długo przed powstaniem kolei żelaznej ułatwiałały komunikację z Petersburgiem, do którego najdogodniejszą drogą wiodła z Warszawy Wisła do Gdańska, a stamtąd Bałtyk do Nowy.

Fladra w muzeum

Dziwy polskiego morza na Helu

Nie każdy z letników, udających się wilków morskich na nasz wybrzeże, wie o istnieniu muzeum przyrodniczego na Helu. Myślę gro madzenia ciekawszych okazów fauny i flory morskiej powstała już przed kilku laty i realizowana jest częściowo na Helu, częściowo zaś w Gdyni. Zaczęli tam tych zbiorów zainicjował prof. Demel, który też położył podwaliny obecnemu muzeum, teraz zaś prowadzi je znany przyrodnik prof. Bogucki z Warszawy.

W roku bieżącym zlikwidowano oddział gdyniński, wszystkie okazy skoncentrowano na Helu, gdzie mieszczą się w 4 pokojach osobno na ten cel wynajętego domu na kolonii rybackiej.

Niewiele tego jeszcze jest, brak miejsca i środków na rozwój tej pożytecznej placówki naukowej, ale to, co pracą, staraniem i zapobiegliwością oddanych swej instytucji pracowników zostało zgromadzić, odczone jest troskliwa opieka, upo-

rzadkowane i usystematyzowane według wymogów nauki i stanowi już cenny dorobek.

Zaczynamy zwiedzanie od przedziału stonniowego rozwoju flady. Ryba ta jest najbliższą siostrą i żółtawym letnika, ku niej też kieruje pierwsze swe kroki w muzeum.

Mamy ich tu kilkadziesiąt okazów, w różnym wieku i fazach rozwoju, od najmniejszych do sędziwych. 30-letnich — taki bowiem jest kres żywota flady, o ile wcześniej nie znajdzie grobu w naszym żółdaku. Malutkie, kilkomiesięczne fladerki mają nie więcej jak parę centymetrów długości i różnią się od starszych nie tylko wzrostem, ale i tem, że mają oczy osadzone po obu stronach głowy, jak u wszystkich innych stworzeń. W tym okresie życia mała fladra opada na dno morza i tu pod wpływem ciśnienia i tarcia o dno tak się wykrzywia, że z czasem oboje oczu ma już po jednej stronie. Zdobycza rybaków stała się już osobnik starsze, przeważnie 5-7-let-

nie i niemi to delectum się w czasie pobytu nad morzem nasze podniebienie.

Stacja morską na Helu dokonują co roku ciekawego doświadczenia z fladrami. Kilkaś młodych flader znaczy się, wznosząc im w skrzela na drukku blaszany znaczek z datą i nazwą miejscowości i tak udekorowane wpuszczają się na powrót do morza. Za wykolenie takiej flady i odniesienie znaczka do Stacji Morskiej wypłaca się gotówka 7 zł.

Wysoka nagroda zachęca rybaków do starannego przeglądu wyłowionego łupu i w ten sposób soraadza się wiek flader, ich rozwój i zasięg ich wędrowek morskich. Zdarzało się już, że znaczki be odсылano nam aż z Anglii, Holandii i innych dalekich krajów nad morskich, dokąd prądy wodne zaniósł zrodzone w zatoce puckiej ryby.

Niedyskretna nauka śleza tak daleko, że zainteresowano się bliżej erotycznymi porwykami flader i osobne wtrupy odśladania rakka tajemnic — powiedziałbym — alko wanego życia tych skromnych rybek, których sprawy najbardziej o sobiste i poufne wywołano z gęb morskich i pokazano ad oculos. Niezdrowo zjadł sensacji

nikt tu jednak nie zaspokoili, bo tylko bardzo uczony anatom zrozumie coś z tych przekrój, a uczeni znów, jak wiadomo, wolni są od niezdrowopobudliwości. Przeciwny pożerać flader napróżno sili się rozpoznać samca od samicy.

Nie same jednak fladry wypełnia-ia muzeum.

Obecnie w morzu polskim posiadamy 50 różnych gatunków ryb, z czego cztery odkryto w ostatnich latach.

Nie wszystkie jednak gatunki są tu reprezentowane. Do ciekawszych zaliczyć trzeba dużą rybę, zwaną zalicem morskim, gdyż posuwa się napróżd wielkimi susami, jak zając po polu. Kura wodna zawdzięcza znow swa nazwę potrem zabarwieniu, które upodobnia ją doniekąd do upierzenia naszych kokoszek.

Istnieją też stworzenia, zwane wegorzka, które lalcy wleźliby oczy wście z wegorza — i grubość się pomylili, bo kiedy wegorz jest rybą, wegorzycą jest zwierzęciem nie składającym lkrv, lecz żyworodzącym. Jak się dalej ma sprawa z odżywianiem młodego pokolenia wegorzów, t. j. z ssaniem, na to mi już nie wystarczy wyobrazić, ale przecież i wieloryb, wbrew swej nazwie, jest ssakiem i jakoś sobie

radzi, bez mojej pomocy. W muzeum znajduje się okaz takiej wego rzywy z rozcięciem wnętrzem, wy pełnionem młotwem embrionów.

O wegorzach zaś stary rybak o-powiada, że rodzą się wszystkie na oceanie, potem wyruszają na wędrowkę do różnych mórz i rzek świata. Wędrowka ta trwa lat 20, a po przekroczeniu tego wieku każdy zgrzybiały wegorz, czując zbliża jacy się kres dni swoich, wraca na ocean do miejsca swego urodzenia i tam ginie. Jest to wiec transponowanie legendy o cmentarzu słoni.

Oryginalne potworki rybne zakon serwowano w dwóch stojach — wy naturzenia bowiem zdarza się w przyrodzie, we wszystkich gatunkach, tu są to dwa dorsze, z których jeden odznacza się niedorodzołem górnej szczęki, co mu nada je dziwnie głupkowaty wyraz twarzy, drugi zaś ciemną na falistość linii kreosłupa.

Łosóz żyje najwyżej ośm lat. Osmioletni jest już obrzydliwym, ważącym niekiedy, przeszło 40 funtów. Muzeum helskie posiada tylko lech takiego potwora.

Pokazane są szronki i śledzi-ki nadzarte przez tego szronkonia, który nie traci czasu nawet wtedy, gdy wspólna niedola zapanowała wraz z rybami do jednej sieci — tam jeszcze używa przed śmiercią, ile może.

Duma Muzeum jest krab wehlistorek, okazały legowisko, opatrzo ny futrzanym zarekawkiem na przednich kończynach, czemu swój przydomek zawdzięcza. Wielki ten skorupiak nie żyje w naszych wodach, a posiadany okaz zawleczony został do Europy aż z Chin i wyłowiony na Helu w maju ub. r. przy samym porcie w zatoce.

Była też na Helu młoda żywa to ka, polmana tej zimy. Tymczasem ją w obszernej drewnianej skrzyni, stale zanurzonej w zatoce, ale na wiosnę podczas burzy fala rozbila skrzynię, przywracając wolność więźniowi.

Jeden pokój w Muzeum poświęcony jest ptakom. Większość ich przylatywa na nasze morze dopiero w zimie, przy 20 st. mrozie. Są to różne gatunki mew, kaczek i nurków. Te ostatnie nurkują podobno na głębokość 60 metrów!

W zimie rybacy często przywożą z połowu — kaczki, które łatwo zaplątały się w sieci.

St. Cz.

„Patronat” nad więźniami apeluje o pomoc społeczeństwa

Zawiązany w lutym br. z inicjatywy p. wojewoździny Kosiłkowskiej „Patronat”, mający na celu wspieranie pod względem materialnym i moralnym rodzin więźniów oraz otoczenie opieką zwolnionych więźniów, chcących wrócić na drogę uczciwej pracy, i umożliwienie im ustalenia bytu, — pracuje cicho, bez rozgłosu, ale wytrwale, a opiekunowie z ramienia „Patronatu” są niejednokrotnie jedynymi osobami, które zajmują się losem więźniów.

Dużą przeszkodę w tej pracy stanowi brak funduszy. To też „Patronat” po raz pierwszy zwróci się o pomoc do społeczeństwa, prosząc o poparcie zabawy ogrodowej, jaka urządzona będzie w niedzielę, dnia 20 sierpnia b. r.

Wczoraj wieczorem odbyło się w jednej z sal sądu okręgowego pod przewodnictwem p. prez. R. Moszyńskiego zebranie, na którym ukonstytuował się komitet zabawy. Weszli doń oprócz p. prez. Moszyńskiego pp.: L. Białopolska, J. Frankowska, R. Kuleszyna, Z. Kuleszyna, K. Kunicka, W. Krajewski, J. Nowicki, J. Stokow-

Kolonje dla kobiet pracujących umysłowo

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiety w Białymstoku urządza w okresie od 15.VIII—15.IX. br. kolonje dla kobiet umysłowo pracujących. Zapisy przyjmuje i informację udziela sekretariat komitetu kolonji we wtorek i piątek od godz. 18-ej do 19-ej. Koszta całodziennego utrzymania wynoszą 75 zł. miesięcznie. Dla bezrobotnych będą poczynione znaczne ulgi. Osoby, które już zgłosiły swoją kandydaturę, zechcą łaskawie opłacić wpisowe w biurze Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiety (Rynek Kościuszki Nr. 7).

Znów pożar w fabryce włókienniczej Na szczęście stłumiony w zarodku

Wczoraj przed południem powstał pożar w zabudowaniach fabryki Iłom i Szpiro przy ul. Mickiewicza Nr. 30. Na miejsce przybyli niezwłocznie p. wicewojewoda Michałowski, p. starosta dr. Zak i z-ca naczelnika wydz. bezp. p. Wysocki, jak również zaalarmowane oddziały B. O. S. O. pod dowództwem p. Bubryka i straży miejskiej. Jak

Śmiertelny cios nożem w serce

Na szosie w pobliżu wsi Faszczę gm. Długoborz pow. łomżyńskiego powstała pomiędzy Józefem i Bolesławem Niemickimi ze wsi Faszczę z jednej oraz Hankowskim Zygmuntem ze wsi Wierzbowo, Rakowskim Józefem ze wsi Jablonka-Kościelna i Gwardjakiem Władysławem ze wsi Miodusze gm. Szepietowo z drugiej strony bójka na tle paruchunków osobistych. W pewnej chwili Gwardjak Władysław Józefowi Niemickiemu zadał cios nożem w okolicę serca, kładąc go trudem na miejscu. Współuczestnika bójki Rakowskiego zatrzymano, za Hankowskim zaś i Gwardjakiem zarządzono pościg.

„Dziennika Białostockiego”

WYKONYWA:

Plakaty, Odezwy, Ulotki, Afisze oraz wszelkiego rodzaju druki

Szybko i tanio

BIAŁYSTOK

Legionowa 1, (w podwórzu) tel. 63

D
R
U
K
A
R
N
I
A

Harcerze z Białegostoku na międzynarodowym zlocie na Węgrzech

W dniu dzisiejszym wyjeżdża z Białegostoku na międzynarodowy zlot skautów w Gödöllő na Węgrzech drużyna chorągwi białostockiej, licząca 15 harcerzy. Uda się ona przez Warszawę i Kraków do Nowego Sącza, gdzie pozostanie przez trzy dni w obozie przedzłotowym, a następnie wraz z II chorągwią złotową, do której została zaliczona, wyjedzie w dniu 30 b. m. przez Preszów i Koszycę na Węgry.

Na zlocie odbędzie się zbio-

rowy pokaz Polski regionalnej, w którym wezmą również udział harcerze z Białegostoku, zabierający ze sobą stroje kurpiowskie.

Reprezentacja harcerstwa polskiego na zlocie liczyć będzie 1500 osób. Przy tej liczbie uczestników język polski zostanie uznany za język oficjalny na zlocie, to też komunikaty i specjalne pisma obozowe będą wychodziły również w wydaniu polskim.

—

O pracę dla robotników fabryki I. D. Szpiro

Czynione są energiczne starania, aby dać pracę robotnikom spalanej fabryki włókienniczej I. D. Szpiro.

Zarząd Związku Przemysłowców na specjalnym posiedzeniu, odbytym w dniu 24 bm., uchwalił zwrócić się z gorącym apelem do zrzeszonych fabryk włókienniczych, aby każda w miarę możliwości przyjęła pewną część pozabawionych pracy robotników fabryki „I. D. Szpiro”. Zarząd prosi zainteresowanych członków związku, aby apel jego był zrozumiany, jako będący nakazem chwili obowiązek społeczny, i nie wątpi, że wszystkie zrzeszone firmy udzielią inicjatywie zarządu jaknajdalej idącego poparcia. O każdym wypadku przyjęcia do pracy robotników fabryki „I. D. Szpiro” zarząd prosi o powiadomienie kancelarii związku.

Jak można oczekiwać — co najmniej stu robotników spalanej fabryki zatrudnionych będzie w tym tygodniu. Komunikują nam, że istnieje niemal pewność, iż wszyscy robotnicy tej fabryki uzyskają pracę w przyszłym tygodniu. W sprawie tej odbyła się wczoraj w południe w urzędzie wojewódzkim w obecności p. wicewojewody Mi-

chałowskiego specjalna konferencja. Poczynione będą starania, aby ministerstwo pracy udzieliło swego zezwolenia na uruchomienie niektórych fabryk włókienniczych o 4 godziny ponad dwie zmiany, t. zn. na dwie i pół zmiany, celem wykonania zamówień fabryki I. D. Szpiro.

Właściciele tej fabryki, których straty — po wypłaceniu premii asekuracyjnej — wyniosą około 400 tys. zł., nie upadli na duchu i postanowili przystąpić w najkrótszym możliwie czasie do odbudowy spalonych budynków.

Podczas pożaru nie można było przez dłuższy czas uzyskać połączenia telefonicznego. Winę za to przypisuje się miejscowej centrali telefonicznej P.A.S.T., zarzucając jej pracownikom flegmę czy niedbalstwo. Niewątpliwie nie jest rzeczą do pomyślenia, aby mogło się to powtórzyć na przyszłość. Nie można jednak obarczać za to całą odpowiedzialnością dyżurnej telefonistki.

Jak wiadomo — dyżur w nocy pełni tylko jedna pracowniczka, a z pewnością załatwiałaby te wszystkie instytucje i osoby, dla których uzyskanie połączenia w tej gorącej chwili było konieczne. Ale to, co się działo na stacji owej nocy, przerażało sily jednego, nawet najzdolniejszego człowieka. Oto pół miasta dzwoniło po to tylko, aby się dowiedzieć, gdzie się pali. Mechanizm stacji był nadmiernie przeciążony. To samo działo się podczas pożaru w fabryce Zilbermana. Telefoniczka radziła sobie wówczas w ten sposób, że na husło z telefonów prywatnych odpowiadała krótko: Polna 25. Nie należało to do jej obowiązków, ale dyrekcja centrali zmierza do tego, aby zaspokoić w miarę możliwości wszystkie życzenia abonentów. Podczas, pożaru przy ul. Łukowej było to wprost niemożliwe. Abonenci prywatni nie mogli się więc skarżyć. Przeciwnie, ponoszą winę za to, że nie uzyskali w porę połączenia takie osoby, jakie instytucje, dla których szybka

obsługa telefoniczna była wówczas konieczna.

Akcja ratownicza straż pożarnej kierowali: straż miejskiej zastępca naczelnika p. Predko, B.O.S.O. — pp. Bubryk i Ostrowski.

Dyrektor oddziału firmy „Nobel” w Białymstoku przy ulicy Łukowej 6 komunikuje nam, że był na miejscu katastrofy od chwili wybuchu pożaru i brał udział w niektórych swymi pracownikami w akcji ratowniczej.

Trzy wypadki śmierci podczas kąpieli

W rzece Roś obok wsi Jatwiez gm. Biskupice pow. wołkowskiego utonął podczas kąpieli 19-letni Karpowicz Stefan, pastuch, mieszcz. m. Wołkowskiej. Złwoki topielca wydobyto z rzeki po upływie pół godziny i odwieziono do kostnicy szpitala sejmikowego w Wołkowsku.

Podczas kąpieli w rzece Zelwiance gm. Zelwa pow. wołkowskiego utonął miesz. osady Zelwa 20-letni Piotr Sidor, który, nie umiejąc pływać, chciał przejść na drugą stronę rzeki. Fale wody porwały go na głę-

Przed Targami Północnymi w Wilnie

Ze względu na szeroki zakres mających się odbyć między 26 m. sierpnia a 10 m. września r. b. III-ch Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej komitet wykonawczy tej doniosłej imprezy zdecydował na wzniesienie na terenach Targów 2-ch nowych okazałych pawilonów: lniarskiego i rybackiego. Pawilon lniarski już jest wzniesiony pod dach i posiadać będzie 5 obszernejszych, przeznaczonych na pomieszczenie 5-ciu planowanych działów Wystawy Lniarskiej. Przed pawilonem urządzono zostały polka doświadczalna.

Projektowany pawilon rybacki powstanie w najbardziej malowniczym punkcie ogrodu Bernardyńskiego na 16 sadzawek miejskich, które otrzymają wygląd odkrytych basenów, przystosowanych dla różnych gatunków ryb krajowych. Baseny te w porze wieczornej w czasie Targów będą rzeźbiście oświetlone lampami zewnętrznymi i podwodnymi. U wylotu pawilonu urządzona zostanie restauracja rybną, a ponadto na pobliskich trawnikach rozpiętych zostanie kilka namiotów, przeznaczonych na pokaz sieci oraz różnych materiałów, propagujących spożycie ryb.

W ostatnich dniach rozważa-
na jest również ewentualność
wzniesienia kosztownego
wykonawczego Targów Północ-
nych — przy udziale finansowym
zainteresowanych instytucji go-
spodarczych — pawilonu ekspor-
towego rzemiosła. Wpływa to
z zainteresowania się szczegó-
lnie Targami tych działów rze-
miósł, których produkcja cie-
szy się nawet w dobie obecne-
go kryzysu dużym popytem na
rynkach zagranicznych. Najbar-
dziej aktualnymi, poszukiwanymi
na tych rynkach artykułami
rzemiosła są: w Ameryce — becz-
ki dębowe do piwa, w Anglii
i Holandji — rękawiczki białe-
skórkowe, wyroby kuśnierskie
i wszelka galanteria skórzana.

Oddział rzemiosła na Targach
Północnych, dzięki żywemu za-
interesowaniu się sprawą orga-
nizacyjną tego działu Izby Rze-
mieślniczej w Wilnie, jest prze-
sądzony, i o ile zainteresowane
sfery nie zdołają wnieść osob-
nego pawilonu, to w każdym
 bądź razie wyodrębniony zo-
stanie na osobnym stoisku w
pawilonie głównym. Z dotych-
czasowych zgłoszeń firm prze-
mysłowo-handlowych wynika,
iż na terenie targów powstanie
około 10-ciu okazałszych pawi-
lonów różnych instytucji i firm
prywatnych. Poraz pierwszy
wystąpi z pokazem propagan-
dowym urządzeń miejskich ma-
gistrat m. Wilna, który również
wznosi na ten cel pawilon. Z
zakresu wztęrczości ziem pół-
nocno-wschodnich ma powstać
pawilon pszczelniczy oraz wiel-
kie odkryte stoisko z materia-
łami eksportowymi dyrekcji la-
sów państwowych. Obok wzniesi-
ony zostanie przez dyrekcję
4-y pokójowy domek propagan-
dowy z budulca miejscowego.

Na kolonjach Z. P. O. K. w Druskenikach

W Druskenikach zakończył się pierwszy turnus na kolon-
jach letnich prowadzonych przez

Związek Pracy Obywatelskiej
Kobiet w Białymstoku. Z kolonji
tych korzystało 100 dzieci, w
liczbie tej dziesięcioro dzieci
polskich z Niemiec. Kolonje
zdołały sobie zasłużyć opinię
zarówno rodziców, jak i dział-
wy, która z żalem ją opu-
ściła, obiecując sobie powrócić
znowu w przyszłym roku.

Równocześnie rozpoczęła
swoją miesięczną pobyt na kol-
onji następna grupa, licząca
103 dzieci z różnych miejsc-
owości województwa.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki:
O. Gessnera, Lipowa 18 i B-ci
Kurychich, Sienkiewicza 34.
Nocne pogotowie lekarskie
tel. 5-03 „Linax Hacedek”.

Jakich wyjaśnień mogą żądać władze skarbowe

Korzystając z tego, iż liczne
stowarzyszenia pszczelarzy, jak
i poszczególni właściciele pa-
siek województw północno-
wschodnich, biorą udział w III
Targach północnych i Wysta-
wie Lniarskiej, które odbędą
się w dniach 26.VIII—10.IX r. b.
w Wilnie, Towarzystwo Pszczel-
nicze ziem wileńskiej, organi-
zuje w dniach 5 i 6 września
regionalny dwudniowy zjazd
pszczelarzy województw pół-
nocno-wschodnich, na który też
będą zaproszeni wybitni pszcze-
larze z innych dzielnic Rzplitej.

M. U. P.

Program rozgłośni M.U.P. na
dzień 26 b. m.: godz. 19—19.45
koncert, 19.45—20.00 odczyt p. t.
„Czwarty międzynarodowy zlot
harcerski”, 20—20.30 koncert
(piosenki), 20.30—20.35 kącik
Legionu Młodych, 20.35—20.50
koncert, 20.50—21.05 dziennik
wieczorny i komunikaty Polskiej
Agencji Telegraficznej, 21.05—
21.20 koncert, 21.20—21.25 od-
czyt z przezroczami p. t. „Jan
Kazimierz”, 21.35—22 koncert.

Worki lniane

Oddawna toczyły się pertrak-
tacje z przemysłem cukrowni-
czym o używanie worków z lnu
krajowego. Cukrownicy używali
worków lnianych, ale oprócz
tego i z włókna jutowego, jako
tańszych. Ostatecznie przezw-
ażył wygląd na byt drobnych
rolników z dzielnic północno-
wschodnich, będących produ-
centami lnu i obecnie cukier
polski jest pakowany głównie
w polskie worki lniane. Rów-
nież w innych dziedzinach
przemysłu chemicznego, używa-
jącego jako opakowania wor-
ków, coraz więcej len znajduje
zastosowanie. To też wyrób
worków lnianych rozwija się
coraz bardziej. Wpłyne to nie-
wątpliwie dodatnio na produk-
cję lnu.

Spłoszeni włamywacze

Do zakrystji kościoła paraf-
jalnego we wsi Zalesie powiatu
sokólskiego usiłovali włamać
się złodzieje, lecz spłoszeni
zbiegli. Włamywacze zdążyli
wyborować świdrem o średnicy
4 1/4 ctm. jedenaście dziur przy
zamku drzwi do zakrystji. Dzi-
ury, łącząc się, miały posłużyć
do wylamania zamka.

Odgrzył górną wargę

W piwiarni Berka Żarskiego
(Rynek Kościuszki 39) Paweł
Słowiński (Wasilkowska 48) po-
bił Bolesława Grygiewca (Bema
28), któremu podczas bójki od-
grzył górną wargę. Grygiewca
odwieziono do szpitala św.
Rocha.

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skórne i moczopłowe
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w.
Białystok, ul. Kilińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.

Dr. A. Adamowicz

Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (infumy)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczno-skrórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK.
Kilińskiego 8 Telefon. 9-81.

Popierajcie L. O. P. P.

Dr. J. WALEWSKI
POWRÓCIŁ
Choroby weneryczne,
skórne i moczopłowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-40

SUDORYN
W AP. KOWALSKI
W PROSIEKU USUWA
POT: NIEMIŁA JEGO WON

Dr. M. Kanel

Choroby weneryczne, skórne i moczopłowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (partier) tel. 9-26.



**Pulsa
MYDLIK**
SAMOPŁORĄCY PROSZEK
NIE NISZCZY
BIELIZNY

Unieważnia się
skradzioną książ-
kę zezkłą wojskową
wyd. przez P.K.U.
Bielek Podl. na imię
Mariana s. Francisz-
ka Niemyskiego
rocz. 1902 zam. w
Brańsku, ul. Ko-
ściuszki 20, pow.
Biełsk Podl.

Wszystcy Czytają

Drobną
Ogłoszenia
w „Dzienniku
Białostockim”
—